Nr. 197. Kraków, Czwartek 29 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już, dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara“.

Kraków, 28 sierpnia.

W ćwierć wieku po świetnem zwycięstwie nad Francyą, urządzają Niemcy wspaniałe uroczystości, których ocenę ze stanowiska polskiego bardzo trafnie określił wczoraj na tem miejscu nasz korespondent poznański. Fakt wielkiego pogromu Francyi i wzniesienie cesarstwa niemieckiego na gruzach francuskiego, pozostanie doniosłym wypadkiem dziejowym w Europie, bez względu na skutki, jakie wynikły stąd dla obu państw wojujących.

Najciekawszym jednakże objawem opinii publicznej w Niemczech dzisiaj, w przeddzień wielkiego obchodu narodowego jest, że jeśli ogłoszenie cesarstwa niemieckiego w Wersalu zjednoczyło Niemcy pod berłem Hohenzollernów, to nie zbliżyło ono wcale sfer społecznych i pojęć politycznych wśród ogółu; przeciwnie, przyczyniło się do ich rozbicia wskutek silnego skonsolidowania władzy państwowej, opartej na niebywałej dotąd potędze militarnej, i przeciwstawienia jej swobodnemu rozwojowi życia publicznego.

Wytworzyła się, jednem słowem, rozbieżność zadań, jakie sobie stawiało państwo, rząd centralny z jednej, a różne sfery społeczne z drugiej strony.

Najlepszym tego dowodem liczne wypadki silnych starć między parlamentem, który do pewnego tylko stopnia był i jest rzeczywistym reprezentantem narodu, a rządem, opartym zawsze więcej o koronę, niż o parlament. W ciągu dwudziestopięciolecia od wojny francuskiej zmieniła się bardzo i nie do poznania zarówno większość rządowa w parlamencie niemieckim, jak opozycya. Stary kartel z ery Bismarka rozbił się pod ciśnieniem ciężarów państwowych, rozluźnił się skutkiem różnorodności interesów stronnictw; silnie oddziałujące niegdyś na opinię publiczną stronnictwo wolnomyślne ustąpiło miejsca znacznie skrajniejszemu i silniej zespolonemu stronnictwu socyalnych demokratów. Może najmniej w tendencyi i charakterze politycznym zaszło zmian w centrum, które do dzisiaj nie przestało być „języczkiem u wagi“ parlamentarnej, nie wypuściło z ręki steru spraw w chwilach najbardziej stanowczych.

Rząd nie liczył się nigdy w dostatecznej mierze z przeobrażeniem stosunków i pojęć socyalnych, dokonującem się w Niemczech powoli, lecz bez przerwy. Dzięki upornej abnegacyi wobec prądów społecznych, stanął dzisiaj oko w oko ze stronnictwem socyalno-demokratycznem, z którem nie dąży do porozumienia, lecz wypowiada mu wojnę na każdym kroku. Z jednej strony staje więc rząd, oparty o koronę, no... i o milionową armię, — z drugiej stronnictwo, liczące wprawdzie tylko 30 kilku reprezentantów w parlamencie, lecz oparte o milionowe rzesze robotniczego ludu.

Walka z socyalną demokracyą zaostrza się w Niemczech z dniem każdym, antagonizmy rozdrażniają obie strony i doprowadzają do starć, dla idei państwowej coraz szkodliwszych i niebezpieczniejszych. Socyalistyczni posłowie, odmawiający w parlamencie złożenia hołdu cesarzowi przez powstanie; tensam parlament odrzucający wniosek o wyrażenie twórcy zjednoczonych Niemiec, ks. Bismarkowi, życzeń i uznania w 80 rocznicę urodzin: jakże jaskrawo odbijają na tle militaryzmu i napuszystości centralnego rządu, jedynej zdobyczy rzeszy niemieckiej, jaka pozostała jej dzisiaj z wojny francuskiej!

A kiedy zbliża się wielka, ćwierćwiekowa rocznica zwycięstwa pod Sedanem, zapowiadają socyalni demokraci, że nie przyłączą się do obchodu narodowego, lecz urządzą zgromadzenia w swojem kole i odsłonią pomnik osławionej agitatorki socyalistycznej. Dlaczego ci ludzie nie solidaryzują się z resztą narodu? Czyż oni, względnie ich bracia lub ojcowie, nie przelewali, zarówno z innymi Niemcami, krwi pod Sedanem? Czyż sława ojczyzny i jej oręża nie spływa także na nich?

Odpowiedź na to jasna. Oni nie wypierają się ojczyzny z przed lat 25, lecz dzisiaj chcą ją mieć inną, niż jest, niż ją stworzono. Żeby to tylko oni należeli do tych malkontentów! Lecz czyż wśród dawnych stronnictw kartelu nie nurtuje ten sam „duch buntu“ i opozycyi? Czemże są agrarzyści, stawiający tak bardzo poważne rządowi trudności, jeśli nie socyalistami w innej szacie i formie?

Gdzież więc szukać „zadowolonych“ z dzisiejszego stanu w Niemczech? Nie masz ich w stronnictwach kartelowych, nie ma ich w centrum, nie mówiąc już o stronnictwach zdeklarowanej opozycyi. Duch separatyzmu wśród państw południowych coraz silniej się odzywa,— ciężar „zjednoczonych Niemiec“ przygniótł wszystkie sfery, stany i państwa. Za zwycięstwo pod Sedanem drogo płacą dzisiejsze Niemcy ujarzmieniem wolności obywatelskiej, upadkiem ekonomicznym, poddaniem się pod bezgraniczny, militarny teroryzm rządu pruskiego.

A Francya? Nie osiągła ona zapewne ideału politycznego, jaki w republice ostatniej upatrywali wielcy patryoci francuscy. Lecz tego zaprzeczyć niepodobna, że jest ona bez porównania silniejszą i potężniejszą na wewnątrz i zewnątrz, niż była za panowania Napoleona III. Nie brak w jej organizmie wstrząśnień silnych, może nawet niebezpiecznych, — lecz poczucie przynależności państwowej, patryotyzm i przywiązanie do ojczyzny, oparły się tam na solidarności szerokich sfer z rządem i parlamentem, na współdziałaniu obu tych czynników, na których państwo zasadza swą egzystencyę.

Więc jeśliby dzisiaj przyszło do obrachunku między Francyą a Niemcami, — to wielkie pytanie, które z tych państw większe odniosło korzyści z bitwy pod Sedanem? Czuł to Bismark i dlatego nienawidził tę republikę, która odbudowała Francyę z gruzów i popiołów; czują to dzisiejsze „urzędowe Niemcy“ i dlatego wspaniałością obchodów pokryć chcą smutne strony dzisiejszego stanu państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 26 sierpnia.

(φ) Mamy tu w Poznaniu kukułkę dziennikarską, która w najprzeróżniejszych pismach jaja swoje składa i akomoduje się zawsze do barwy odnośnego organu. Zaczęła od liberalnego i radykalnego „Wiarusa“, a dzięki zdolności przemieniania się, usłała sobie dzisiaj gniazdo w „Kuryerze Poznańskim“, petersburskim „Kraju“ i w „Czasie“ krakowskim. Czy wobec tej nadzwyczajnej zdolności przemieniania się nie skończy na „Gazecie Robotniczej“ socyalistycznej, ręczyć nie można, choć możliwem to bardzo. Dawny liberał i radykał rzucił się od pewnego czasu w objęcia skrajnej reakcyi i gdzie tylko znajdzie grunt podatny, a w dodatku dobry zarobek, zieje nienawiścią ku własnym ideałom dawniejszym i ich wyznawcom. Niema roboty patryotycznej, którejby w imię urojonych haseł ugodowych nie zaprzeczył racyi w swoich monitorach „konserwatywnych“ w Poznaniu, Petersburgu i Krakowie; niema przedsięwzięcia, podejmowanego przez obóz narodowy, któregoby się nie starał sparaliżować. Ktokolwiek w czasach św. pamięci polityki ugodowej innego był zdania, bywał bezlitośnie szarpany w „Czasie“, „Kraju“ i „Kur. Pozn.“, a dziś, gdy polityka ta runęła, szermierz jej tem srożej napada na wszystkich, którzy do jej upadku się przyczynili, choćby jak najbierniejszą postawą.

Dziennikarz ów jest naczelnikiem „poznańskiej straży pożarnej, której zadaniem jest gaszenie ducha, niepotrzebnie budzonego przez obóz narodowy“. Stąd n. p. akcya, podejmowana celem zbliżenia braci z pod trzech zaborów, bywa w „Czasie“, „Kraju“ i „Kur. Pozn.“ namiętnie zwalczaną, lub milczeniem pomijaną. Stąd, gdy wycieczka braci górnośląskich do Poznania nie dała mu materyału do wymyślań, zmyślił sobie rzeczy, których nie było i w „Czasie“ krakowskim napada na kierownika wycieczki górnośląskiej, redaktora „Gazety Opolskiej“, p. Bronisława Koraszewskiego, — że, „namówiony“ przez głównego „matadora“ poznańskiego, w toaście, na cześć prasy wielkopolskiej wzniesionym, odmówił uznania pismom, jak „Czas“, które sprawę śląską traktują przez rękawiczki, albo jak „Kuryer Poznański“, który zupełnie się wypiera Śląska i głosi hasło: „Śląsk dla siebie“. „Czas“ przyparty do muru przez p. Koraszewskiego, zniewolony był kłam zadać swemu korespondentowi poznańskiemu, który za to w „Kur. Poz.“ odstrzeliwa się za pomocą nowej „siły“ konserwatywnej, która od niego znakomicie się nauczyła systemu kłamania i robienia gołosłownych zarzutów ludziom najzasłużeńszym. Dzięki tego rodzaju adeptom „konserwatywnym“ i starym uciekinierom z obozu liberalnego i patryotycznego, których zrzędzenie litość tylko budzić może, powstaje w prasie naszej po każdej takiej wycieczce, jak ostatnia galicyjska i górnośląska, zupełnie niepotrzebna polemika, świadcząca bardzo źle o wielkopolskiej gościnności. Korespondent „Czasu“, „Kraju“ i „Kur. Poz.“ upodobał sobie przy tem w osobie zacnego nestora dziennikarzy lwowskich, Platona Kosteckiego, którego zresztą nigdy nie słyszał, i nim ciągle operuje przeciw naszym „szowinistom“, tak jakby p. Kostecki dął ciągle w trąbkę Stańczyków i ugodowców.

Spodziewać się należy, że zacny Platon Kostecki zaprotestuje przeciw takiemu pomiataniu jego nazwiskiem i jego powagą w łamach „Czasu“, „Kraju“ i „Kur. Poz.“, bo to mu w wysokim stopniu ubliża, żeby go zaliczano do obozu „gasicieli“. Takim myśmy go w Poznaniu nie poznali.

Bądź co bądź obie wycieczki, tak galicyjska, jak górno-śląska, pozostawiły u ogółu polskiego jak najlepsze wrażenie i wspomnienie i nie zatrą ich nawet najzjadliwsze docinki naszych i waszych „gasicieli“, bo nad ich biadaniem „zdrowa“ opinia przechodzi do porządku, pozostawiając dla nich litość, a w danym razie— pogardę.

Ruch wyborczy.

„N. Fr. Presse“ pisze o ruchu wyborczym w Galicyi: Zjawiskiem godnem uwagi jest fakt, że wiele miejscowych komitetów wzbrania się wejść w porozumienie z odnośnym komitetem centralnym i chcą wybór przeprowadzić samoistnie. Powodu tego objawu należy szukać w lokalnych i osobistych względach i głębszego politycznego znaczenia nie należy mu przypisywać. W szczególności byłoby błędem z tego dążenia do niezawisłości wyciągać wnioski co do szans zwycięstwa świeżo utworzonego stronnictwa ludowego. Zwycięstwo to ograniczy się na kilka okręgów kuryi wiejskiej, któreby prawdopodobnie i bez powstania nowego stronnictwa wysłały włościan do Sejmu“.

Nie będziemy się spierać wcale o trafność przepowiedni co do zwycięstw stronnictwa ludowego. Dziś wszelkie przepowiednie byłyby przedwczesne. Trudno jednak o lekkomyślniejszy sąd o obecnym ruchu wyborczym od wypowiedzianego w organie centralistów wiedeńskich. Opozycya przeciw hegemonii sejmowego komitetu wyborczego sięga głębiej, niż wydaje się „N. Fr. Presse“, o czem świadczy fakt przez nią samą podany, że wiele okręgów wiejskich wybrałoby włościan nawet bez utworzenia stronnictwa ludowego. Głębiej też trzeba szukać powodów dążenia komitetów miejscowych do samoistności, aniżeli w osobistych i miejscowych względach. „Neue Fr. Presse“, której sojusz z „Przeglądem“ był w ostatnich czasach zbyt widocznym, utraciła łaskę lwowskiego organu länderbankowiczów wskutek stanowiska w sprawach wyborczych. Widocznie obecnie stara się wycofać i wejść znowu do spółki z „Przeglądem“.

Mniejsza zresztą o to, jak się na ruch wyborczy zapatruje „N. Fr. Presse“. Nam chodzi o to, aby kraj nie lekceważył tego ruchu, który jest wynikiem budzącej się wśród ludu samowiedzy politycznej i jego dojrzewania. Na zdanie wiedeńskiego dziennika powołają się zapewne pisma krajowe. Otóż z góry potrzeba zastrzedz się, że jest ono tendencyjnym fałszem. Z ruchem tym trzeba się liczyć. Równym błędem, jak lekceważenie, byłyby usiłowania zgniecenia tego ruchu. Samodzielność ludu jest cennym nabytkiem, który przynosi rozwój oświaty. Należy zatem nie zgniatać jej, ale starać się, aby przybrała zdrowy kierunek.

Ze Lwowa nam piszą pod datą 27 b. m.:

(:) W publicznej i powszechnej już obecnie dyskusyi przedwyborczej zabrali wreszcie głos i lwowscy socyaliści, którzy na dziś 7 godz. wieczorem zwołali właśnie zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej. Zgromadzenie to zwołano właściwie już powtórnie, pierwszym bowiem razem zakazała go policya, opierając się na motywie, że ustawa pozwala w okresie wyborczym na odbywanie bez nadzoru policyi tylko zgromadzeń wyborców, a socyaliści wezwali ogólnikowo robotników. Do tych więc przepisów i postanowień zastosowano się przy dzisiejszem zgromadzeniu. Przebieg jego był spokojny, mowcy rozwodzili się nad krytyką obecnych stosunków i stronnictw.

Już dziś na całej linii rozpoczyna się objawiać presya na włościaństwo, presya gwałtowna, namiętną widocznie kierowana ręką, nie licząca się ze środkami, a wymierzona przeciw wszelkiemu objawowi samodzielności wśród chłopów, zwłaszcza zaś przeciw „stronnictwu ludowemu“. Jeżeli połowa, a nawet choćby czwarta część nadchodzących wiadomości o wywieraniu nacisku na włościaństwo się sprawdzi, to chyba ze strony stronnictwa rządzącego przez wszystkie dotychczasowe wybory nie zużyto tyle energii, ażeby wynik wyborów... nie był szczerym wyrazem opinii kraju.

Z Nowego Targu donoszą nam, że wyborczy komitet powiatowy, uzupełniwszy się do liczby około 60 osób, ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 26 b. m., wybrał ks. Krawczyńskiego, prezesa Rady powiatowej, delegatem do komitetu centralnego i wyznaczył termin do zgłaszania kandydatur do dnia 9 września.

W Rzeszowie odbyło się 23 b. m. posiedzenie komitetu przedwyborczego dla grupy gmin wiejskich w sali Wydziału Rady powiatowej. Prócz członków komitetu, zaproszonych przez mężów zaufania, przybyła znaczna liczba naczelników gmin, ogółem obecnych było 79, z tych 80 prc. włościan, 20 prc. reprezentantów miast. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Rady powiatowej p. Stanisława Jędrzejowicza wybrano jednomyślnie przewodniczącym p. Stanisława Jędrzejowicza, zastępcą przewodniczącego ks. Stanisława Nyrkowskiego, sekretarzem Michała Pruka, naczelnika gminy w Biały.

Po ukonstytuowaniu się przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego, do którego weszli: Jan Pacześniak, Jan Rogala, Franciszka Szezygieł, Karol Jamrozik, Marcin Frankiewicz, Ignacy Grosser, Tomasz Szura, Jakób Czarnota, Rudolf Mnerka, Wincenty Kloc, Onufry Harmata, ks. Władysław Purzycki, Antoni Smagała, ks. Jan Broda, ks. Józef Witowski, Marcin Baran, Walenty Ścieszka, Wolf Margulies, Franciszek Paszkiewicz, Wojciech Wiśniewski.

Następnie wybrano delegatem do komitetu centralnego w Krakowie p. Walentego Ścieszkę, gospodarza z Dobrzechowa.

Walenty Ścieszka postawił kandydaturę dotychczasowego posła p. Adama Jędrzejowicza i wniosek wyrażenia mu wotum zaufania, poczem p. Adam Jędrzejowicz omawiał działalność Sejmu w minionem sześcioleciu, jakoteż potrzeby ogólne kraju.

W końcu uchwalono wnioski p. Ścieszki.

Tarnowski komitet przedwyborczy dla gmin wiejskich, utworzony z ramienia komitetu sejmowego, wybrał delegatem na zjazd w Krakowie włościanina Jana Głowackiego i uchwalił kandydaturę ks. Sanguszki, dotychczasowego marszałka krajowego.

W Pilzneńskiem kandydują hr. M. Rey i p. Tytus Bujnowski, notaryusz w Pilznie.

Przewodniczący miejscowego komitetu wyborczego w **Limanowy**, p. Tomasz Romer, podaje do wiadomości, iż zgłoszenia kandydatur o mandat poselski z kuryi mniejszych posiadłości powiatu limanowskiego przyjmować będzie miejscowy komitet przedwyborczy do dnia 1 września.

Ze Stryja donoszą do „Dziennika Polskiego“, że ponowny wybór p. dra Fruchtmanna w tem mieście nie ulega wątpliwości.

W okręgu stryjskim w kuryi wiejskiej prócz

Mój polski wilk.

Wspomnienie z dzieciństwa.

Skreślił

BOHDAN *).

2 (Ciąg dalszy).

Wprawdzie w początkach nacierpiałem się nie mało, dzięki memu nowemu przyjacielowi. Był on bardzo obcesowy w pieszczotach, mających w sobie zwykle coś nagłego, nieobliczalnego i niespodzianego, i zdarzało się nieraz, że wśród tych kapryśnych czułości dawał mi takiego szturchańca, że ja, mały pędrak, gwałtownie padałem na ziemię. Musiałem się więc ciągle mieć na ostrożności, ale ukrywałem jak mogłem tę lękliwość, gdyż siostra moja prześladowała stale krytycznym swym wzrokiem najmniejsze moje ruchy, to zachęcając mnie, to ganiąc, a wobec niej nie chciałbym za nic w świecie okazać się małodusznym; ubliżałoby to mej godności. To też uważałem z wielkiem zadowoleniem, że podziw jej dla mnie wzrastał w miarę tego, jak się zwiększała poufałość moja z przyjacielem Ziomkiem.

Rodzice moi mieszkali w staroświeckim, ale obszernym domu na przedmieściu, zajmowanym tylko przez kilka rodzin. Stał on wśród ogrodu, otoczonego ze wszystkich stron dużemi gazonami. Tam mogłem latać swobodnie, i tam właśnie spędziłem nie mało wesołych godzin na zabawach z moim Ziomkiem. Puszczałem się szalonym galopem, mając go tuż poza sobą, a kiedym uczuwał, że wpijał się prawie ostremi pazurami w moje łydki, odwracałem się śpiesznie i ściskałem go oburącz za pysk, z którego ciekła wodnista piana. Skoro jednak był w dobrym humorze, pozwalał mi nawet jeździć konno na sobie i ciągnąć z całej siły za swój ogon; ale jak tylko pokazał zęby i począł charczeć, wiedziałem już zaraz, co to miało znaczyć, i puszczałem go natychmiast. Niezadowolenie jego szybko mijało jednak i w kilka chwil później mogłem rozpoczynać na nowo przerwaną zabawę. Ale czegobym nie był dał za to, żeby mój Ziomek potrafił szczekać! Bo to tylko jedynie mąciło moje szczęście. Wieczne parskanie, skowyczenie i skomlenie miało w sobie nieraz coś zbyt ponurego.

Tę miłość moją dla Ziomka podzielał właściwie jeden tylko ojciec, mający doń nawet takie zaufanie, że pozwalał mu sypiać w naszej sypialni, na co jednak matka, wogóle dość obojętna względem zwierzęcia, bardzo niechętnie się zgodziła. Całkiem wyraźnego wroga posiadał Ziomek w Maren, naszej kucharce. Była to wysoka, dość szczupła osoba, z żółtą i mnóstwem zmarszczek okrytą twarzą, co czyniło ją starszą, niż była w istocie. Potem służyła ona wiele lat jeszcze u moich rodziców, ale kiedy się przenoszę myślą nawet w najodleglejszą przeszłość, dostępną dla mej pamięci, stoi mi ona zawsze przed oczami jako najsędziwsza ze wszystkich kobiet, i jestem przekonany, że gdyby piła nawet po sto razy dziennie ze studni młodości, nicby jej to już nie pomogło. Właściwie mówiąc, była ona wcale dobroduszną istotą, ale odznaczała się zbyt stanowczemi sympatyami i antypatyami, jakoteż nieszczęśliwą skłonnością do krytyki. Nie podobna jej było odwieść w żaden sposób od raz powziętych uprzedzeń, i nie przestawała nigdy za lada powodem objawiać swoich poglądów.

Pierwszego już dnia po przybyciu Ziomek spotkał się z jej niełaską. „Czuć go nieznośnie“, powiedziała odrazu i wkrótce nazywał się on już stale w jej języku „obmierzłym brudasem“. Było to dziwne w samej rzeczy, gdyż pan Cederström lubił go bardzo, a co on mówił, myślał lub robił, uchodziło zawsze w oczach Maren za wysoką, niedościgłą mądrość wyroczni.

Pan Cederström, albo „szwedzki pan“, jakeśmy go, dzieci, zwykle nazywały, ponieważ był ze Szwecyi rodem i posiadał tam znaczny majątek ziemski, był dawnym przyjacielem naszej rodziny. Lubiliśmy go bardzo, tego małego, korpulentnego jegomościa z jowialną twarzą księżyca w pełni, szczególniej zaś siostra i ja, gdyż nie przychodził on do nas nigdy, nie przyniósłszy nam w zdumiewająco obszernej kieszeni cukierków i innych łakoci. Na Maren jednak sprawił on raz na zawsze niewygasłe wrażenie, ponieważ nosił stale cylinder i białą kamizelkę. Mówiła o nim zawsze z wszelkiem możliwem poważaniem i miała do tego jeszcze jednę, czysto-osobistą przyczynę.

— „Wiecie, dzieci, możecie się od niego wiele nauczyć, ponieważ jest to pan bardzo delikatny, bardzo edukowany. Nosi on białą kamizelkę, tak samo, jak niegdyś mój narzeczony, mój Chrystyan. Był on wprawdzie tylko czeladnikiem blacharskim, ale pomimo to był bardzo eleganckim młodzieńcem, i grywał nawet na flecie“.

Potem, jeżeli nie było jakiej przerwy ze strony mej matki, następowało zwykle długie opowiadanie, kończące się tem, jak Chrystyan „dla dalszego kształcenia się“ pojechał do Ameryki. Usłyszawszy jednak głos matki, wzywający ją do roboty, odchodziła natychmiast, otarłszy sobie rzewną łzę końcem olbrzymiej, biało-czerwonej chustki.

Wstręt naszej Maren do Ziomka wzmacniał tylko moją miłość ku niemu, a uwłaczające czci jego przezwisko, „obmierzły brudas“, bolało mnie prawdziwie. Ale oto wkrótce miały zajść wypadki, zdające się na pozór usprawiedliwiać jej surowe sądy.

Było to w połowie zimy. Siedzieliśmy wszyscy za stołem obiadowym, wyglądającym dnia tego, ku uczczeniu pana Cederströma, nieco wykwintniej, niż zwykle. Z naszego pokoju jadalnego, znajdującego się na parterze, mieliśmy widok na ogród, w którym Ziomek, widocznie bardzo zadowolony, tarzał się w głębokim śniegu.

Śnieg przestawał właśnie padać, od czasu do czasu tylko spuszczały się na ziemię, kręcąc się powolnie, pojedyńcze, bryłowate płatki ze śnieżno-szarego powietrza. Ziomek zauważył je oczywiście, gdyż usiadł na tylnych łapach, przymrużył oczy, otworzył pysk i starał się, przymykając go pośpiesznie, łapać białe płateczki. Ale naraz coś nowego przykuło do siebie jego uwagę: przechylił głowę trochę na bok, zrobił kilka poważnych kroków, wlokąc za sobą powolnie tylne łapy, i oto nagle rzucił się stamtąd ze wściekłym pośpiechem, wzbijając za sobą puszysty śnieg, niby obłok biały, zakrywający go prawie przed naszym wzrokiem; potem zatrzymał się nagle i rozpoczął znowu tę samą igraszkę.

Zabawiał się w ten sposób czas jakiś, sobą tylko zajęty; po chwili jednak, ujrzawszy przez okno obiadujące towarzystwo, zbliżył się do domu i przycisnął parę razy pysk swój do szyby, tak że można było rozróżnić z pokoju coś na kształt lekkiego bębnienia. Ojciec powstał i machnął nań ręką, żeby się oddalił, ale Ziomek musiał ruch ten źle sobie wytłómaczyć, gdyż odstąpił tylko parę kroków i potężnym skokiem wpadł przez podwójne szyby do pokoju, rzucił się energicznie przez środek stołu, ciągnąc za sobą w tej ucieczce obrus wraz z całem prawie nakryciem, zatrzymał się na chwilę we drzwiach sąsiedniego pokoju, obrzucając badawczem spojrzeniem własne swoje dzieło, i wyleciał wreszcie przez kuchnię znowu do ogrodu. Wszystko to się stało w ciągu jednej sekundy.

(Dok. nast.)

ruskich kandydatów Oleśnickiego i Dawydiaka, pojawiła się jedna tylko polska kandydatura prezesa Rady powiatowej. Karola hr. Dzieduszyckiego.

W okręgu **husiatyńskim** posłował dotychczas z mniejszych posiadłości p. Kornel Horodyski. Gdy jednak nie zdawał sprawozdań poselskich i unikał styczności ze swymi wyborcami, jako kandydata na zebraniu przedwyborczem, które odbyło się zeszłego tygodnia, ogłoszono Adama hr. Gołuchowskiego.

W Skałacie odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie wyborców. Na 140 zaproszonych przyszło 133, a między tymi 90 włościan i ruskich księży. Jeden z włościan postawił kandydaturę dotychczasowego posła hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego. Do komitetu ściślejszego wybrano przeszło 30 wyborców z p. Eustachym Zagórskim, jako prezesem, a włościaninem Bażantem, jako wiceprezesem. Po złożeniu przez hr. Koziebrodzkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności poselskiej, postanowiono jednomyślnie kandydaturę jego popierać.

W Żółkwi na zgromadzeniu wyborców, które się odbyło pod przewodnictwem burmistrza p. Rozwadowskiego, uchwalono postawić i popierać kandydaturę prezesa tamtejszej Rady powiatowej p. Tadeusza Starzyńskiego, przeciw radykałowi ruskiemu, dotychczasowemu posłowi Korolowi.

Z Podhajec donoszą: Pod przewodnictwem ks. Stopczyńskiego uchwaliło zebranie popierać kandydaturę prezesa Rady powiat. p. Edmunda Lityńskiego.

W powiecie **kałuskim** mówią o kandydaturze p. Witołda Traczewskiego. Dotychczasowy poseł z tego okręgu p. Romańczuk nie ma — jak twierdzi „Dziennik Polski" — żadnych szans powodzenia, gdyż są mu przeciwni tak Polacy, jako też i Rusini.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia.

„Fremden-Blatt" poświęca dłuższy komentarz otwarciu nowych starostw w Przedlitawii, z których dwa wypadają na Galicyę: w Podgórzu (okręgi sądowe: Podgórze i Skawina), i w Strzyżowie (okręgi sądowe: Strzyżów i Frysztak). Półurzędowy dziennik uważa kreowanie tych nowych starostw za postęp w „budowie wewnętrznej administracyi", który w sferach urzędniczych przyjęty będzie z zadowoleniem.

Uważa też „Fremden-Blatt" za zasługę hr. Kielmansegga, że ułatwił przez to administracyę w sferze pierwszej instancyi.

Zapewne i u nas w kraju otwarcie dwóch nowych starostw przyjęte będzie nie bez uznania. Zwłaszcza miasto Podgórze, zwrastające liczebnie i ekonomicznie z każdym rokiem, starało się już od dłuższego czasu o utworzenie osobnego starostwa, gdyż dotąd należało ono do starostwa w Wieliczce. Ułatwi to także porozumiewanie się miejscowych władz autonomicznych z urzędem politycznym, którego dotąd brakło w miejscu.

Z Petersburga.

Wczorajszy telegram przyniósł nam z Petersburga wiadomość o wykluczeniu Ilii Cyona z poddaństwa rosyjskiego. Cyon był niegdyś profesorem w medycznej akademii wojskowej w Petersburgu, poczem przez dłuższy czas był agentem rosyjskiego ministerstwa skarbu w Petersburgu. On to przeprowadzał w Paryżu pożyczki rosyjskie za panowania Aleksandra III, za co otrzymał nawet wysoki order. Obecny minister finansów rosyjskich, Witte, podejrzywał Cyona o nadużywanie stanowiska i podziękował mu za dalsze usługi. Z zemsty za pozbawienie go intratnej posady napisał Cyon, może pół roku temu, w języku francuskim dzieło p. t. „Witte i finanse Rosyi", w którem bardzo ujemnej krytyce poddał całą gospodarkę finansową Rosyi w latach ostatnich. Streszczenie tego dzieła podał w swoim czasie nasz korespondent paryski. Cyon nie osiągnął jednak zamierzonego celu. Russofilska prasa francuska przyjęła dzieło jego jako paszkwil, wywołany prywatną zemstą, a Rosya przeprowadzała dalej we Francyi swoje operacye finansowe ze skutkiem, jak wiadomo, bardzo dobrym.

Tymczasem Cyona wezwało ministerstwo rosyjskie do Petersburga, aby stawił się najdalej do 15 sierpnia i usprawiedliwił zarzuty, uczynione rządowi w książce p. t. „Witte i finanse Rosyi". — Naturalnie Cyon znalazł dla siebie gdzieś przyjemniejsze miejsce pobytu, niżby mu je była wyznaczyła administracya rosyjska i nie stawił się na termin. Zaocznie więc pozbawiono go, wyrokiem przez cara zatwierdzonym, wszelkich praw z poddaństwa rosyjskiego wynikających.

Francuzi na Madagaskarze.

W operacyach swoich na Madagaskarze po dłuższej przerwie Francuzi świeżo zrobili dość ważny krok naprzód. Generał Duchesne doniósł mianowicie, że przy pomocy brygady Voyron udało mu się po kilkugodzinnem ostrzeliwaniu zdobyć silnie ufortyfikowaną pozycyę howasów Andriba. Właściwej walki zdaje się nawet nie było, do ucieczki zmusiły howasów prawdopodobnie silnie działające granaty melinitowe francuskiej artyleryi. Zasieki kaktusowe i palisady, jakiemi się howasi posługują do ubezpieczenia swoich fortyfikacyj, nie kryły ich widocznie przed zabójczą siłą nowoczesnych środków wybuchowych. Francuzi wynieśli, jak słychać, z Andriby sporo łupów wojennych, a całe zwycięstwo kosztowało ich pono tylko jednego zabitego i trzech rannych.

Z tak łatwego zdobycia Andriby wnosić można, że nie tyle opór howasów, ile uciążliwości terenu i trudności zaprowiantowania opóźniają pochód Francuzów na Madagaskarze. Na przebycie około 80 kilometrów drogi z Mevatavana do Andriby potrzebowali Francuzi całych pięć tygodni. Ogromnie wiele czasu pochłania budowa drogi, bez której dalszy pochód wojska byłby prawie niemożebnym, a ponieważ oddalenie Andriby do Tananarivo wynosi jeszcze około 170 kilometrów, jest więc rzeczą bardzo wątpliwą, czy Francuzi będą w stanie przed porą deszczową, to jest przed październikiem dotrzeć do stolicy howasów.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał dr. Edmund Udziela, adwokat z Żywca, 25 złr.

Towarzystwo kasynowe w Rozwadowie z okazyi pożegnania naczelnika stacyi p. Zbrożka, zebrane na wieczorku, 5 złr.

N. N. z Ołomuńca złożył 1 złr.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, a mianowicie tak do oddziałów wyższej szkoły przemysłowej, jak i do oddziałów dekoracyjnego malarstwa i dekoracyjnego rzeźbiarstwa, odbędą się w dniach 1—4 września b. r.

Do wstąpienia na I kurs wyższej szkoły przemysłowej wykazać się należy świadectwem z ukończonej co najmniej trzeciej klasy szkoły realnej lub gimnazyum, albo też z ukończonej szkoły wydziałowej. Na oddziały malarstwa i rzeźbiarstwa przyjętym być może uczeń, mający ukończoną szkołę ludową, a wiek co najmniej lat 14.

Z dyrekcyi państw. szkoły przemysłowej w Krakowie.

Ślub. W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy Maryą hrabianką Wielopolską, a Józefatem hr. Zyberk-Platerem, obywatelem ziemskim.

Nowy zakład wychowawczo-naukowy żeński powstaje z dniem 1 września we Lwowie. Obejmuje on najpierw ośmioklasową szkołę wraz z kursem przygotowawczym, mającą na celu wykształcenie elementarne i średnie, dalej dwa wyższe kursa teoretyczno-praktyczne, mające przysposabiać kobietę do życia w rodzinie, towarzystwie i społeczeństwie, następnie specyalne kursa fachowe, które będą przygotowywały do egzaminu dojrzałości, egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycielki ludowe i wydziałowe, tudzież do zawodów pocztowego, telegraficznego, handlowego i t. p., wreszcie wyższą koncesyonowaną szkołę muzyki i śpiewu. Zakład posiadać będzie prawo szkół publicznych, a plan nauki w ośmioklasowej szkole odpowiada planowi męskich gimnazyów. W gronie kierowniczek tego nowego, na tak wielkie rozmiary projektowanego zakładu, znajdujemy między innemi nazwisko p. Maryi Serwatowskiej, dobrze i zaszczytnie znanej u nas w Krakowie, gdyż od r. 1877 utrzymywała tu naukowy pensyonat żeński z prawem publicznem, który cieszył się szczerem zaufaniem rodziców.

Teatr letni Myszkowskiego w parku krakowskim przygotował na dziś dawno u nas niesłyszaną operę komiczną w 4 aktach „Dzwony z Corneville" pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta. Dyrekcya spodziewa się, że publiczność tłumnie pośpieszy do teatrzyku, tem bardziej, że w przedstawieniu biorą udział: p. Antonina Radwan (w roli Dziewanny) i p. Wincenty Rapacki (w roli Grenicheux).

Jutro we czwartek ostatni występ p. Ferdynanda Feldmana, cenionego artysty teatru hr. Skarbka we Lwowie, w wybornej farsie „Małżeństwo na próbę" w roli Czecha Brzystanka.

W piątek 30 b. m. powtórzone zostaną „Dzwony z Corneville".

Katastrofa w cerkwi. W sprawie katastrofy, jaka miała miejsce podczas nabożeństwa odpustowego w Rogóżnie (powiat samborski), dochodzą dziś następujące szczegóły: Cerkiewny sługa, Ilko Jarema, poprawiał podczas kazania światło na ołtarzu. Wskutek niezręcznej manipulacyi Jaremy zajęły się firanki z lekkiej materyi, poczem w jednej chwili stanęły w płomieniach także inne przedmioty, znajdujące się na ołtarzu. W cerkwi pomiędzy licznie zebraną ludnością powstał popłoch, a zgromadzeni, zbiwszy się w jeden kłąb przy drzwiach głównych, zatamowali przez to wyjście. W tej chwili zjawiła się żandarmerya i usiłowała przywrócić porządek, poczem okazało się, że w natłoku udnszona została 43 letnia Parańka Figura, kobieta z sąsiedniej wsi Rakowej, Anna Łazowska zaś, starsza już kobieta z Rakowej i Meketa Szpetko, rolnik ze Złotkowic w powiecie mościskim, odnieśli ciężkie obrażenia ciała.

Wiarygodność urzędowych doniesień. „Gazeta Lwowska", zdając w Nrze z dnia 28 b. m. sprawę ze zgromadzenia przedwyborczego w Nowym Sączu, donosi, że przewodniczącym komitetu przedwyborczego wybrany został burmistrz dr. Slavik. Prawdopodobnie jakiś złośliwy „chochlik" wypłatał urzędowemu organowi tego figla, boć notorycznie wiadomo, że dr. Karol Slavik oddawna nie żyje, a wiadomość o śmierci jego zamieszcza nawet urzędowy szematyzm tegoroczny.

Skok z pociągu. Z Hamernii pod Nową Groblą piszą do „Gazety Narodowej": Dnia 26 b. m. w pociągu porannym, idącym z Jarosławia do Sokala, za stacyą Bobrówka podczas jazdy pasażerowi, żydowi, wyglądającemu nieostrożnie oknem, spadł kapelusz z głowy. Odważny a czuły na każdą stratę materyalną, choćby tak małą, jak stary kapelusz, żyd, bez namysłu otworzył drzwi wagonu i pomimo, że pociąg był w pełnym (sokalskim) biegu, wyskoczył po swoją zgubę. Pociąg zatrzymano zaraz. Odważny żyd potłukł się wprawdzie, lecz kapelusz swój odzyskał. Za zatrzymanie pociągu będzie jednak pociągniętym do odpowiedzialności, i nie wiadomo, czy opłaci się mu... kapelusz.

Pogrzeb obywatela polskiego na Litwie. Z ihmeńskiego pow. na Litwie piszą do „Dz. Pozn.":

„W początkach kwietnia b. r. umarł w Warszawie p. Słotwiński, obywatel powiatu ihumeńskiego i były marszałek szlachty. Zwłoki jego sprowadzono do Rawanicz, majątku nieboszczyka, i tam je pogrzebano. — Ponieważ w ihumeńskim powiecie parafie albo nieobsadzone od lat przeszło trzydziestu, albo mają księży rytualistów (rządowych), sprowadzono za pozwoleniem gubernatora miejscowego księdza nierytualistę z Mińska dla przewodniczenia pogrzebowi.

Kapłan ten wraz z orszakiem żałobnym obywateli spotkał zwłoki nieboszczyka w odległości 10 wiorst od dworu, w miejscu oznaczonem, a przeprowadziwszy je wiorst parę, wsiadł na bryczkę, aby, wyprzedziwszy kondukt żałobny, spotkać go znowu u wejścia na cmentarz. Ze względu na wielkie odległości, zwłaszcza przy bezdrożu wiosennem (działo się to bowiem 3 (15) kwietnia), wszędzie się to praktykuje, i nikt pretensyi do księdza za to nie ma. Jakież było zdziwienie i boleść księdza, kiedy za zbliżeniem się orszaku żałobnego ujrzał na jego czele schizmatyckiego popa, w szatach kościelnych i śpiewem na ustach. Okazało się, że po oddaleniu się księdza zarządzający pogrzebem marszałek szlachty (Rosyanin) i p. Kurkiewicz, obywatel, Polak, zapresili popa do prowadzenia kondnktu.

Mało tego: przez całą drogę z Borysowa (stacyi kelei) do Rawanicz (miejsca pogrzebu), skoro tylko kondukt przechodził koło jakiej cerkwi schyzmatyckiej, których tam jest liczba wielka, niemal w każdej wiosce, wszędzie proszono popów miejscowych o modlitwy nad trumną (nazywa się to „otpiet' litjce"). Na dobitkę oświadczono księdzu, który miał odprawiać mszę żałobną, że jeden z popów wystąpi w kaplicy z mową pochwalną po nieboszczyku, — naturalnie w języku rosyjskim. Dopiero energiczny protest księdza, który opierając się na prawie kanonicznem, na takie pomięszanie wyznań w domu bożym zgodzić się nie chciał, zapobiegł temu nowemu zgorszeniu".

Obława na donżuanów w Warszawie. Czytamy w „Warsz. Dniewniku": W ciągu trzech dni przebrani po cywilnemu policyanci aresztowali około 70 mężczyzn, zaczepiających kobiety w ogrodzie saskim. Z dorosłymi spisano w policyi protokół, nieletnich zaś, pomiędzy którymi byli wychowańcy różnych zakładów naukowych, odprowadzono do rodziców.

Podziękowanie. Zarząd archiwum aktów dawnych m. Krakowa składa niniejszem szczere podziękowanie Stowarzyszeniu Czeladzi piekarskiej w Krakowie i p. Franciszkowi Sewerynowi, starszemu tegoż Stowarzyszenia, za złożone w depozycie archiwum do przyszłego Muzeum historycznego m. Krakowa 12 kufli cynowych, rytowanych, pochodzących z XVI do XVIII wieku i dzban wielki cynowy, z r. 1567.

W Krakowie, dnia 27 sierpnia 1895 r.

Ad. Chmiel, asystent archiwum.

Składki na Wawel. Dnia 10 b. m. b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXXI ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 501 złr. — ct., która została złożoną do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 20 212 złr. — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 8 października b. r. w domu p Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 sierpnia: „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 26 sierpnia. Ruch powozów ustrojonych w bukiety, jakby na rzymskiem „corso" w dniu święcenia „Flory", przypomina, że to odjazd licznych pacyentek, które, poratowane na zdrowiu, jako tryumfatorki po stoczonej batalii sezonowej, wracają do domowego zacisza, unosząc z sobą obok tych dowodów zwycięstwa... najmilsze wspomnienia, a może słodsze nad nie marzenia.

Bo też sezon tegoroczny jaśniał od dawna u nas niewidzianą o tej porze pogodą, która ciepłem i wonią podniecała do kojarzenia się w grupy towarzyskie dla wspólnej zabawy i miłych wycieczek w urocze góry Pienińskie, które kamiennym pierścieniem ujęły szemrzące nurty Dunajca.

Tegoroczny sezon powiódł się znakomicie. Wycieczki i zabawy postępywały za sobą nieprzerwanym łańcuchem, a z pomiędzy innych dobrze się zapisał w pamięci coroczny festyn w wilię urodzin cesarskich. Korowód miejscowej straży ochotniczej pożarnej z lampionami przy dźwiękach muzyki zakładowej obszedł wieczorem d. 17 b. m. wszystkie ulice i deptaki aż do wodotrysku przed bazarami, gdzie na wzniesieniu imponował biust cesarski, umajony girlandami i wazonami egzotycznych roślin. Tu odegrano hymn państwowy, a na zakończenie melodye narodowe, czem zamknięto objawy lojalności szczawnickich kuracyuszów.

Wieczorem odbył się zwykły reunion, na którym dwadzieścia kilka par z ochotą i wdziękiem przedłużyło zabawę aż do godziny 2 po północy. Następnych kilka wieczorów urozmaicił dyrektor Barącz swemi humorystycznemi występami, a czwartkowy bal na dochód miejscowej straży pożarnej zgromadził liczny zastęp urodą jaśniejących tancerek. Dochód 140 złr. przyczyni się wielce do podtrzymania tego Towarzystwa ochotniczego, które swem zdobnem umundurowaniem i wzorową postawą jak najlepiej się prezentuje przy wszystkich swoich występach.

Jakkolwiek chęć mię zbiera, aby na tem miejscu wymienić wszystkie panie, jakie na licznych tegorocznych zabawach kolejno sobie odbierały berło królowania, to przecież jako skromny sprawozdawca pozostawić to muszę poetyczniejszym dziejopisom kąpielowego życia towarzyskiego, a w zamian przez sprawiedliwość nadmienię, że palma zasługi tak udałych zabaw należy się świetnym aranżerom, jakich wszystkie zakłady Szczawnicy pozazdrościćby mogły, których miała w panach: Niedzwieckim, Nowickim, Salomonie i wreszcie w panu Miczce, który zebrawszy liczne dowody sympatyi za swe zasługi, wyprzedził swe tancerki odjazdem.

Dziś z każdym dniem zakład więcej pustoszeje, jednak nieprzerwana pogoda sprzyja pobytowi gości, a pewność zatrzymania muzyki aż do 18 września pociesza pozostałych, że czas choć mniej chucznie, ale mile do końca sezonu przepędzą, ratując się dalej towarzyskiemi wycieczkami i łączeniem w sympatyczne kółka.

Początek takich miłych zebrań dał nam wczoraj dr. Kr., w salonie swoim zgromadzając liczny zastęp pań i panów, którzy grą towarzyską najmilej zapełnili sobie wieczór, który i u nas zapisał się gwałtowną burzą, połączoną z piorunami i ulewą.

OPERA.

„Lohengrin", opera romantyczna w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Dyrekcya sezonowej opery naszej nie mogła piękniej i chwalebniej zakończyć swej szczęśliwej dwumiesięcznej kampanii, jak wystawiając u schyłku sezonu jedno z najwspanialszych dzieł wielkiego reformatora muzyki, będące streszczeniem całego kierunku twórczości Ryszarda Wagnera. W tem godnem zasłużonego uznania, ile że szczęśliwie przeprowadzonem, przedsięwzięciu trzeba podnieść i uznać myśl głębszą i doskonałe zrozumienie wyższych celów i zadań operowej kampanii, która systematycznie po całym szeregu dzieł reprezentujących postęp i rozwój opery w różnych okresach i stadyach rozwoju od Belliniego, Rossiniego, Donizettiego i Mayerbeera do Wagnera, Mascagniego i Leoncavalla, zdobywa się w końcu na „Lohengrina", dzieło programowe wielkiej reformy opery, wymagające olbrzymiego nakładu pracy w przygotowaniu, niepospolitego wysiłku w zgromadzeniu sił do jego wykonania powołanych i znacznych ofiar finansowych ze względu na część dekoracyjną. W warunkach sezonowej opery, nie rozporządzającej stałemi środkami, było to krokiem ryzykownym i z tego względu na tem gorętsze uznanie i poparcie zasługującem. Wystawienie „Lohengrina" na scenie krakowskiego teatru i to wystawienie go w ramach i ze współudziałem sił, jakichby Krakowowi stołeczne nawet pozazdrościć mogły opery, utrwala na długo dla przedsiębiorstwa tytuł do szczerego uznania, którego też publiczność krakowska z pewnością mu nie odmawa.

„Lohengrin" w rozwoju nowoczesnej opery jest, jak słusznie jeden z nowszych komentatorów Wagnera się wyraził, — kamieniem milowym, a wedle zapatrywania wielu, nawet granicznym, ze względu na pełną swobodę stylu i form w tej operze użytych. Jak wszystkie niemal wiekopomne twórczego umysłu dzieła, tak i „Lohengrin" nie był początkowo zrozumiany. Zarówno z dwoma innemi wielkiemi dziełami pomnikowej literatury operowej, „Don Żuanem" Mozarta i „Fideliem" Beethovena, „Lohengrin" długo oczekiwał na swą kolej i prawo obywatelstwa. Od czasu premiery, która się odbyła w Weimarze 1850 r., dopiero w czternaście lat później zdecydowała się opera drezdeńska na wystawienie pięknego dzieła, które powoli i z trudem zaczęło torować sobie dalszy pochód. Nie zrozumiano ani stylu, ani metody Wagnera. Partycye solowe wydawały się niemożliwemi do wyśpiewania, melodye wątłemi i oderwanemi, harmonizacya sztuczną i wyszukaną, a część chóralna wprost niewykonalną. Jakżeż bardzo odbiegły dzisiejsze poglądy, jak szybko reforma dawnych kierunków opery utorowała sobie drogę do umysłów współczesnych! Po symetrycznie rozłożonych, w stałą formę rytmiczną ujętych aryach dawnej szkoły, po odgraniczonych ściśle i harmonicznie zakończonych poszczególnych ustępach Rossiniego i Mayerbeera zrozumieliśmy nareszcie śmiałe rzuty Wagnera, jego wyzwolenie z więzów rutyny i stałych formuł, jego melodyę prowadzoną na wskroś odmiennie w jednolitem recitativie, jego zakończenia spływające się w dzikiej harmonii z melodyą. Zdumiewa nas jego metoda przeprowadzania motywu przewodniego przez trzy akty w różnych formach, jego swoboda w przeprowadzaniu form kontrapunktycznych, zarzucenie wszelkich pojęć toniki i dominanty, dziwne skojarzenie słowa z tonem, które nierzadko przerzuca śpiew do orkiestry a akompaniament na scenę, a wreszcie górującą ponad wszystkiem siłę dramatycznej ekspressyi.

Te wszystkie cechy twórczości Wagnera z trzeciego okresu przeprowadzone aż do ostatecznych granic konsekwencyi, odkrywają nowy świat piękności w muzyce operowej i znalazły najlepszy wyraz w „Lohengrinie", tym pięknym ustępie wielkiego cyklu Nibelungów, który czaruje zarówno swym liryzmem, jak siłą dramatycznych wybuchów. Libretto opery, osnute na starogermańskiem podaniu o królewiczu Lohengrinie, synu Parcivala, spływającym w srebrzystej łodzi, ciągnionej przez łabędzie, na ratunek pięknej Elzy, oskarżonej przez oszczerczego Telramunda o zamordowanie brata, dziedzica tronu Brabancyi — dostarcza pod dostatkiem materyału romantycznego, który mistrz wyzyskał w całej pełni. Motyw przewodni, towarzyszący ukazaniu się Lohengrina w łódce na morzu, senne opowiadanie Elzy, modlitwa króla, pożegnanie Lohengrina z łabędziem, duet Elzy z Lohengrinem, pozostaną perłami natchnienia muzycznego, na których geniusz Wagnera niezatarte wycisnął piętno.

„Lohengrin" jest dziełem, które do wystawienia wymaga nietylko pierwszorzędnych sił solowych i choralnych, ale wzorowego przygotowania orkiestralnego. Na przyzwoity ansambl tego wielkiego dzieła porwać się może opera, rozporządzająca rozległym i wyćwiczonym aparatem sił. Jeżeli nasza sezonowa opera rzuciła się na to trudne zadanie, to jest to dowodem już nietylko zaufania we własne siły, ale pewności sprostania zadaniu. Ta pewność wsparłszy usiłowania, dała możność wywiązania się z zadania nietylko zadowalająco, ale wprost ponad oczekiwania publiczności.

Skala wymagań przy ocenianiu nie może być oczywiście taką, jaką w całości stosować można do oper stołecznych, — ale oparta na podstawach uwzględniających nieodłączne i nieuniknione w warunkach tymczasowej sezonowej opery usterki i w tych ramach rezultat wieczoru wystawia dyrekcyi świadectwo sumiennie spełnionych usiłowań, a artystom świadectwo talentu, pracy i szczerego zamiłowania zawodu. Partye w przeważnej części wykonane były z wielką sumiennością, poszanowaniem tekstu oryginału i z zachowaniem właściwego stylu. Pod tym względem celował na pierwszem miejscu p. Jeromin, który śpiewał partyę króla Henryka. Znakomity ten artysta stał się od pierwszej chwili podporą solowego ansamblu, traktując partyę ze spokojem wytrawnego artysty, który opanował w zupełności wszelkie szkopuły, a główną uwagę zwraca na artystyczne wykończenie

DZIECKO.

Arabeska Jana Nerudy.

(Przekład z czeskiego).

— ....„Gdybym ja była jak perełka w morzu,
Dla której nurek życie swe naraża;
Gdybym ja była jak gwiazdka w przestworzu,
Do której chłopiec..."

— Co ty śpiewasz, Maryco? Nie można śpiewać tak głośno! Cóż na to powie ten pan?

Maryca spojrzała w moją stronę, przyczem obróciła się tak szybko, że jej króciutkie spodniczki furknęły i przebiegła na drugą stronę.

— Mateczko! ten pan nie słucha wcale — mowiła z przymileniem, stając przed matką. — Mogę śpiewać?

— Nie, przecież nikt nie śpiewa.

Maryca odeszła, a oparłszy się o poręcz pokładu, spogląda zadumanym wzrokiem na drżące fale Dunaju, którym co tylko swoją pieśń śpiewała; ale już po chwili stoi znów przed matką i pyta z dziecinną powagą:

— Prawda, matuchno! że dziś wieczór będę najpiękniejszą?

— Ach! jakaś ty niemądra, Maryco; najlepiej zabaw się z Anusią i nie mów tak dużo.

I już Maryca siedzi na podłodze pokładu obok Anusi, sześcioletniego dziewczątka, i bawi się z nią tak uprzejmie, tak rozkosznie szczebioce z jej lalką, jak gdyby była jej rówieśnicą, a przecież ma ona już co najmniej lat czternaście. Tak, Maryca była już w tym wieku, w którym w dziewczątku zaczyna przejawiać się kobieta. Czarne, gorące jej oczy pociągają już pięknością, a przecież jest w nich jeszcze cała naiwność dziecięca. Wzrost już smukleje, kształty formują się i zaokrąglają, a krok jeszcze chwiejny łatwo przerzuca się w skok. Twarz jej posiada jeszcze całą miękkość dziecięcej niepewności, a obok pojawia się już na niej niewieścia powaga. Człowiek sam nie wie, czy ma to czoło ochraniać, czy też głaskać; czy ma się z temi purpurowemi ustami razem śmiać w dziecięcej pustocie, czy też — całować je namiętnie; ale to wie, że takie zjawiska są najniebezpieczniejsze, tak bezwzględnie wzywają miłości, tak są poetyczne, gorące, że traci się głowę, staje się namiętnym — młodym — szalonym. A przecież Maryca jest jeszcze dzieckiem. Porównajmy ją z matką, bujnie rozwiniętym, południowym kwiatem. Matka, to wybujała sosna, córka, to obiecujący podrost. Obie w malowniczym serbskim stroju: jedwabny, bogato haftowany kaftan, jedwabny pas na biodrach i jedwabna spodnica, jaskrawo bramowana, stroją je obie cudownie, a przecież każdą inaczej. Marycy włosy spływają w lśniących, długich aż poza kolana kosach, matka ma swoje zwinięte i ukryte pod czółkiem ze samych dukatów.

„Diana", statek austryackiego Towarzystwa, szybko pruje fale Dunaju. Siedząc na ławce, do której poręczy przytyka druga ławka, przysłuchuję się szczebiotowi Marycy i przyglądam brzegom. Na lewo skalisty, porosły krzakami, trochę dziki, jak lud, który go zamieszkuje, brzeg serbski, — na prawo płaski, austryacki. Rzeka wylała szeroko; wysepki stoją pod wodą, skały przeglądają się jakby w zwierciedle, a tu i owdzie ukazują się ślady poniszczonych wiosek. Na długich, wolnych od wody paskach ziemi pasą się stada koni bez wszelkiego dozoru. Od czasu do czasu wynurza się z wody graniczny dom strażniczy; przyczepiona do pierwszego piętra łódź kołysze się, poruszana to wiatrem, to sięgającą jeszcze do niej wodą, a na górnym ganku, wsparty o poręcz, żołnierz spogląda w dal sokolim wzrokiem. Nagle brzeg się podnosi i przybliża, ludzkie osady coraz gęściejsze, widać orzących wieśniaków, pastuchów pilnujących opodal od brzegów rzeki swych trzód.

A Maryca ani na chwilę ust nie zamyka; nagle Anusia, wyciągając paluszek, wskazała na rzekę:

— Patrzaj! co to?

— To gwiazdka — ale, to są inne gwiazdeczki, niż te tam na niebie. Chcesz, to opowiem ci bajkę o gwiazdkach: Była raz mała dziewczynka, nazywała się Anusia — gwiazdeczki lubiła bardzo i ciągle myślała tylko o tem, aby dojść do nich. Raz udało się jej wyjść na bardzo wysoką górę, na Awalę i była już w niebie. Toż to było dziwu. Gdziekolwiek spojrzała, gdziekolwiek stąpnęła, wszędzie błyszczały gwiazdki i trzepotały się, jak ptaszek skrzydełkami. Zabłądzić nie mogła Anusia na szerokiem niebie, bo Awala wysoka i widać ją daleko, daleko — szła więc coraz dalej i tylko uważała, żeby żadnej gwiazdeczki nie zdeptać, a nóżki jej za każdym krokiem zatapiały się w modrem niebie, jak w miękkim kobiercu. Anusia postawiła koszyczek i zaczęła zbierać gwiazdki; kiedy je brała do rączki, czuła, że serduszko drży im ze strachu, to też kładła je ostrożnie, pomaleńku.

— A dokąd zaniosła gwiazdeczki? — pyta ciekawie mała.

Ale Maryca nie słyszy pytania, zawisła już na szyi broniącej się matki i tuli się do niej i całuje ją z dziecinną natarczywością.

— Mateczko! Twoje czoło jak gwiazda wspaniałe, a w oczach masz tysiące, tysiące gwiazdek, mateczko, jakaś ty piękna!

— Ah! waryatko, daj pokój. Patrz, jużeśmy dopłynęły.

„Diana" zawróciła do panczewskiego kanału, gdzie już czekał miejscowy statek. Już oba stoją obok siebie, baryera otwarta, pomost przerzucono i Maryca w podskokach biegnie naprzód. „Uważaj Maryco!" woła matka, prowadząc małą Anusię — nagle rozległ się krzyk, Maryca potknęła się i zniknęła w wodzie. Matka blada, stoi jakby zmartwiała.

Ale już czółno rybackie wpłynęło między dwa statki, woda podrzuciła dziewczę, a silne ramiona rybaka już ją złożyły w czółnie. Z miejscowego statku spuszczono wschody do czółna i wyniesiono Marycę na pokład — wszyscy pobiegliśmy na obcy statek.

Dzieweczka blada jak lilia, ale już odzyskała przytomność.

— Nieszczęsne, szalone dziecko — burczy strwożona matka.

— Oh! mateczko nie gniewaj się — prosi Maryca z bolesnym uśmiechem, — nic mi się nie stało, nic mi nie jest — i prawda matusiu, że wieczór będę najpiękniejszą?

szczegółów. Partya „Króla Ptasznika“ jest istotnie perłą w repertoarze p. Jeromina i była prawdziwą ozdobą wczorajszego ansamblu.

P. Schlaffenberg śpiewał Lohengrina z szczerym temperamentem, traktując szeroko partyę, która doskonale leży w jego głosie. W ślicznej scenie pożegnania z łabędziem wydobył artysta wiele rzewności i uczucia. w ustępach zbiorowych dominując swym pięknym głosem i zdobywając rzęsisty i zasłużony oklask zarówno w romantycznym duecie, jak w scenie końcowej aktu III. P. Schlaffenberg w partyi Lohengrina daje skończoną kreacyę śpiewaka wagnerowskiego, któremu do pełnego sukcesu brak tylko delikatniejszych miękkich odcieni w głosie.

Ponad wszelkie oczekiwania z najpełniejszym powodzeniem wywiązała się z partyi Elsy p. Kruszelnicka. Ceniona artystka, która z każdą partyą zdobywała sobie coraz większe uznanie publiczności, dała wczorajszego wieczoru piękną kreacyę Elzy, której zarówno ze względu na część wokalną, jak i grę sceniczną nic zarzucić nie można. Wybitne zalety głosu, posiadającego pełną świeżość młodości i rzadkiej piękności metal, pozwoliły śpiewaczce postawić partyę na wysokości trudnego zadania i zdobyć niepodzielne uznanie. Najpiękniej wypadła arya senna aktu pierwszego, oraz duet z Lohengrinem, które to ustępy należały do najlepszych części przedstawienia. Telramunda śpiewał p. Górski bardzo przyzwoicie, a dzielnie dotrzymywała mu placu p. Kasprowiczowa, jako Ortruda. Partya, która pod wielu względami jest bardzo męczącą i niewdzięczną, znalazła w artystce sumienną przedstawicielkę, a utrzymanie się w stylu dopomogło jej do zasłużonego powodzenia w ładnie odśpiewanym duecie aktu II. Na pochlebną wzmiankę zasłużył także p. Bernhard, którego ładny głos dobre znalazł zastosowanie w partyi herolda, odśpiewanej z wielką starannością.

Chóry, których przygotowaniem zajmował się utalentowany profesor konserwatoryum, p. Stingl, trzymały się bardzo dobrze i przyczyniły się do powodzenia całości. Orkiestrze, która pod kierunkiem p. Hocka spisała się dzielnie, czego trudno było się na zasadzie poprzednich doświadczeń spodziewać, należy się uznanie, które także znalazło wyraz w owacyi, jaką jej wyprawiono, spuszczając na nią deszcz wieńców. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Łotrzyca“**, komedya K. Zalewskiego, która zdobyła sobie wyróżniające powodzenie na scenie krakowskiej, graną jest obecnie z wielkiem powodzeniem w letnim teatrze warszawskim „Wodewil“. Tytułową rolę odtwarza z powodzeniem p. Gabryela Zapolska.

— **Głośny obraz** Suchorowskiego „Rozkoszne marzenie“, — znajduje się obecnie w Hamburgu w jednym z pawilonów urządzonej tam wystawy weneckiej.

— **Sudermanna** najnowszy dramat „Ciche szczęście“ *(Glück im Winkel)* wystawiony zostanie w nadchodzącym jesiennym sezonie w Wiedniu. Główną rolę odtworzy Adela Sandrock. Po premierze wiedeńskiej sztuka graną będzie w Berlinie.

— **Marcelina Sembrich Kochańska**, jak donosi „Odess. List.“, wystąpi w końcu września z koncertami w Taganrogu i Rostowie n. Donem. Artystka zgodziła się przyjechać tylko pod tym warunkiem, że otrzyma za jeden koncert w Taganrogu rs. 2.000, a za każdy koncert w Rostowie po rs. 3.000. Warunki te zostały przyjęte.

— **P. Henryk Melcer**, pianista warszawski, uczeń Zyg. Noskowskiego, otrzymał w Berlinie na konkursie imienia Rubinsteina pierwszą nagrodę za kompozycyę p. t. „Fragment koncertowy“. Nagroda wynosi 5.000 marek, a zdobycie jej otwiera p. Melcerowi wrota do szerszej karyery artystycznej za granicą. Młody kompozytor, urodzony w Kaliszu w r. 1870, wyszedł z rodziny artystycznej: ojciec jego, artysta-skrzypek, był wychowańcem konserwatoryum warszawskiego. Henryk Melcer pobierał początki fortepianu od babki swojej i jako „cudowne dziecko“ popisywał się na estradach Kalisza, Poznania i t. d. W Warszawie wystąpił po raz pierwszy na raucie w znanych swego czasu salonach Gebethnera. Tu wywarł wrażenie swoim talentem tak, iż radzono zostawić go zaraz w Warszawie dla przeprowadzenia studyów muzycznych. Ojciec jednak chciał, ażeby wpierw szkoły ukończył, i w tym celu umieścił go w gimnazyum w Kaliszu, które też Henryk Melcer ukończył w 18 roku życia. Następnie przyjechał do Warszawy i tam wstąpił do uniwersytetu na wydział matematyczny, w następnym zaś dopiero roku zapisał się do konserwatoryum i przez czas pewien uczęszczał do obu zakładów. Ukończył konserwatoryum w r. 1891; następnie dwa lata kształcił się pod kierunkiem Leszetyckiego w Wiedniu. W konserwatoryum wyróżnił się na oddziale kompozycyjnym Noskowskiego. Jedna z prac jego, kantata na chór mięszany, wykonaną była na koncercie w Towarzystwie muzycznem.

Z Izby sądowej.

Wadowice, 26 sierpnia.

Oszustwo kolejowe.

Przed trybunałem karnym stanęli dzisiaj Juliusz Jasielski, lat 34 liczący, urodzony w Dolinie, żonaty, bezdzietny, były pisarz w warstatach kolejowych w Nowym Sączu, oraz dwaj towarzysze, oskarżeni o zamierzone wyrządzenie szkody zarządowi kolei państwowych, względnie kolei północnej im. Ferdynanda przez podstępne usunięcie kufra, w którym miały się wrzekomo znajdować rzeczy i różne kosztowności, ogólnej wartości 720 złr.

Akt oskarżenia opisuje fakt ten zbrodniczy w sposób mniej więcej następujący:

Dnia 12 sierpnia r. 1894 oddał ktoś na tak zwany „Eilgut“ w Chabówce ogromny kufer, 80 kg. ważący, jako pakunek osobowy do Wiednia przeznaczony. Podróżny ten żądał wyraźnie, iżby kufer wysłać do Wiednia nie przez Żywiec, t. j. drogą krótszą i tańszą, ale przez Kraków. Działo się to w nocy. Około godziny 6 rano nazajutrz, a zatem w kilka godzin później, znalazł strażnik kolejowy Józef Kochański, o 6 kilometrów od stacyi Chabówka a 3½ klm. od Jordanowa, otwarty próżny kufer, u spodu nasypu kolejowego. Ziemia była po deszczu rozmoknięta, śladów jednak stóp na niej nigdzie nie było. Kufer widocznie otwarty był kluczem, albowiem nie znać na nim było nigdzie gwałtownego otwierania, ponieważ zaś wyrzucono go aż poza tor i poza druty rampę podnoszące, prosty stąd wniosek, że musiano zawartość kufra wypróżnić już w pociągu i próżny kufer wyrzucić.

Dnia 13 sierpnia telegrafowano już z dworca kolei północnej w Wiedniu do Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, że kufer w mowie będący nie nadszedł i że właściciel jego, Juliusz Jasielski, upomina się o zwrot jego. Dyrekcya krakowska wysłała dnia 16 sierpnia na śledztwo rewidenta p. Leitnera do Chabówki i do Jordanowa, który przeprowadził dochodzenie na miejscu z tym skutkiem, że sprawę całą musiano odstąpić prokuratoryi państwa, jako noszącą na sobie wszelkie znamiona zbrodni oszustwa.

Z dochodzeń śledczych okazało się, że właściciel kufra, Juliusz Jasielski, podówczas zatrudniony przy warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, uzyskał 6-dniowy urlop dla załatwienia „interesów familijnych“. W pożyczonym haweloku i z pożyczonym kuferkiem ręcznym wyjechał Jasielski do Krakowa, do brata swojego, zatrudnionego w jednej z tamtejszych księgarń, dnia 11 sierpnia, a to, jak twierdzi, celem dowiedzenia się, gdzie bawi br. Seweryn Brunicki, u którego szukał protekcyi. Brat miał mu powiedzieć, że br. Brunicki znajduje się w Zakopanem i Jasielski tegoż samego dnia wieczorem wyjechał do Chabówki, gdzie atoli przybywszy zastał telegram od brata treści następującej: „Noskowski Chabówka dworzec. Ela zachorowała. Wracamy do Wiednia. Karwicki.“

Tajemniczy ten telegram miał oznaczać, jak twierdzi podsądny, że br. Brunicki znajduje się nie w Zakopanem, ale w Wiedniu, skutkiem czego Jasielski postanowił jechać natychmiast do Wiednia.

Wybierając się do Zakopanego, aby prosić br. Brunickiego o protekcyę, poczynił Jasielski do podróży tej dziwne przygotowania, zakupił bowiem w Krakowie tegoż dnia olbrzymi kufer, ważący 20 kg., wypełnił go sukniami, bielizną, a nawet 35 sztukami monet złotych i ruszył w drogę do Chabówki. Tu, zmieniwszy plan podróży, dopakowuje do tego całego bagażu na kolei jeszcze dwa marmurowe medaliony, przedstawiające „Dyanę na łowach“ i „Muzę z Apollinem“, ważące, jak utrzymuje obwiniony, 40 kg. i oddaje cały ten kufer na wagę, z poleceniem wyraźnem posłania go na Kraków do Wiednia.

Pociągiem tym samym, od Nowego Sącza do Krakowa jechali dwaj dobrzy znajomi Jasielskiego konduktorzy Skrzyszowski i Freund, którzy ułatwili, jak twierdzi akt oskarżenia, Jasielskiemu wyekspedyowanie kufra z wozu pakunkowego na świeże powietrze pomiędzy stacyami Chabówką a Jordanowem.

Stało się to zaś w ten sposób, że Skrzyszowski, jako prowadzący pociąg, miał polecić tragarzom wpakować kufer nie do wozu magazynowego, w którym manipulował konduktor Pawlikowski, ale do sąsiedniego wozu pakunkowego, skąd go łatwo było wyrzucić.

Jak się szybko uwinięto z tym „interesem familijnym“, dowód, że kufer znaleziono pusty już o 6 kilometrów za stacyą, a zatem w niespełna 20 minut jazdy koleją.

Przybywszy do Wiednia, zgłosił się oczywiście Jasielski po odbiór kufra, którego naturalnie nie znaleziono, i w dwa dni później, tytułem spóźnienia, 24 złr. wynagrodzenia mu wypłacono.

Jasielski, pozbawiony galowego ubrania, nie mógł się starać w Wiedniu o posadę, skutkiem czego też do Nowego Sącza powrócił, gdzie poczynił kroki o zwrot kosztów kufra i jego zawartości, które ocenił *summa summarum* na 720 złr. 30 ct.

Omylił się jednak przy załatwieniu tego „interesu familijnego“ Jasielski o tyle, że kolej nie odpowiada wcale za posyłki zawierające kosztowności, jeżeli te jako takie deklarowane nie zostały. — Ponieważ zaś dukaty z Matką Boską, funty tureckie, szpilka z perłą i medaliony marmurowe z Dyaną i Apollinem miały rzekomą wartość 525 złr., przeto, gdyby te istotnie się w kufrze zaginionym znajdowały, odszkodowania za nie Jasielski nie byłby otrzymał, zatem szkoda, jaką mógłby kolei wyrządzić, wynosiłaby około 200 złr.

Oprócz zarzutu o tajemnicze zniknięcie kufra, oskarżony jest Jasielski o kilka drobnych usterek towarzyskich, mianowicie o nieoddanie długów, zaciągniętych u rozmaitych brodaczów w Nowym Sączu po kilka i kilkanaście złr., zatrzymanie sobie cudzych losów węgierskich czerwonego krzyża i t. p.

Jasielski, pomimo młodych lat, wygląda na człowieka starego, jest zupełnie siwy i przygarbiony. Do winy się nie przyznaje, w zeznaniach jednak ciągle się wikła, nie umiejąc jasno na żadne odpowiedzieć pytanie. Szczególnie nie umie wyjaśnić pochodzenia, jakości i ilości owych pamiątkowych monet złotych i medalionów, ani poszukiwań za protektorem swoim br. Brunickim.

Rozprawie przewodniczy radca p. Sawicki, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Sułkowski, obronę prowadzi adwokat dr. Łazarski.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 27 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·80 do 6·30. Żyto węgierskie od 6·45 do 6·47. Jęczmień od 5·50 do 6·55. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·25. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od 8·50 do 9·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·7 mm	744·5 mm	743·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+11°,3	+23°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	ESE 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	87 %	52 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	8	9

Wykaz darow

złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu

odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy)

Bukowski Henryk ze Stokholmu:

Monety, sztuk 30: 1) Moneta miedziana moskiewska z r. 1794 „Piat' kopiejek“; 2) Idem — „Kopiejka“; 3) Idem „Dieńga“; 4) Moneta miedziana syberyjska z r. 1774 „Monieta sibirskaja Dieńga“; 5) Idem — „Połuszka“; 6) Idem z r. 1770 — „Połuszka“; 7) Moneta miedziana austryacka z r. 1794 „Ad usum Belgii Austr.“; 8) „Solidus civitat. Rigens. Sigismundus Rex Pol.“ szt. 8; 9) „Sigismundus sue. et. Pol. Rex“; 10) Grosz gdański z r. 1755; 11) 10 złp. z r. 1833; 12) 2 złp. z r. 1839; 13) 1 złp. z r. 1839 — i t. d.

Rękopisy: 1) List własnoręczny Tomasza Jeffersona (do Sparrmana) z dnia 5 sierpnia 1787 r.; 2) List własnoręczny Lafayeta (Ob. katalog H. Bukowskiego N. 21, str. 88, N. 925 i 939; 3) List własnoręczny Larsa hr. von Engeström z r. 1818; 4) Courier—pass Larsa hr. von Engeström z r. 1820; 5) Paszport wydany w r. 1740 przez burmistrza m. Gdańska; 6) Dyplom z r. 1796; 7) List własnoręczny Nordenskjölda — i t. d.

Druki: 142 dzieła w 212 tomach: 1) Joannis Hevelli Machina coelestis pars prior... Gedani. Auctoris typis et sumptibus... Anno 1673. Folio (Karta tytułowa z wizerunkiem M. Kopernika i Tycho Brache. „A Bon delineavit. J(eremias) Falck sculpsit“); 2) Atlas coelestis in quo mundus spectabilis..., a Joh. Gabriele Doppelmaiero. Norimbergae 1742 (Duże folio) Karta tytułowa z portretem Kopernika, Ptolomeusza, Keplera i Tycho Brache; 3) Tychonis Brahei... vita... Accessit Nicolai Copernici... vita. Hagae 1655. (Na str. 287—332 życiorys Kopernika z przypisami); 4) Guillelmi Bleu Institutio astronomica... Amsterdami 1690. 8; 5) Zizń zamieczatielnych ludiej... N. Kopiernik. Biograficzeskij oczerk Engelgardta. S. Pietierburg 1892; 6) Der Polnischen Nation politische Staats Maximen... Anno 1670. 16°; 7) Joachimi Pastorii Florus Polonicus... Lugd. Batavor. Anno 1641. 16°; 8) Causae ob. quos Carolus Gustavus... Joannem Casimirum... Bello adoriri coactum se profitetur... Anno 1657. 4°; 9) Getromo en nauwkeurig Verhaal Van... Treurspel onlangs nytgevoert tot Thoorn, in Pools Pruissen... Te Amsterdam 1725. 4°; 10) Cyriaci Thrasymachii De iustitia armorum suecicorum in polonos... Helmstadi 1656. 8°; 11) Animorum in Europa et vicina Asia motus de Sueciei belli motu in Polonia. Upsaliae 1656. 8°; 12) In varsaviense foedus Caroli XII et Stanislai I (Holmiae 1706). 8°; 13) Catalogue des livres... B. m. 1794. 8°, opr. (Egzemplarz, pochodzący z księgozbioru Karola XIII (ostatniego Wazy). Księgozbiór ten nabyty został w całości przez p. H. Bukowskiego, a następnie odstąpiony bibliotece państwa w Sztokholmie); 14) Juris Provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur. Libri tres... Samosci 1602. Folio opr.; 15) Leben Karl des Zwölften... 1745—1751. Folio opr. tt. 3; 16) Oeuvre du Chevalier Hedlinger ou Recueil de medailles... par Chretien de Mechel... à Basle 1776. Folio opr.; 17) Konung Sigismunds och Konung Carl den IX Historier... of. Jonas Werwing. Stockholm 1746; 18) Rafper à Sa Majesté le Roi de Suède par son Ministre d'Etat et des affaires Etrangères (Laurent d'Engeström) en datte de Stockholm 7. Janvier r. (?) .. Stockholm 1813, 8 (var.); 19) Copie d'une lettre de S. A. R. le Prince Royal de Suède (Jean Jules Bernadotte) à S. M. l'Empereur des Français en date de Stockholm le 23 Mars 1813. 8°; 20) Angełagene Nachricht von de... Victorie... Karl XII... In der Pomerischen Moder Spracke, thom hetern Nadencken, an den Dag gegewen Van Enem Ruter. B. m. i r. 8°; 21) Rabbi Jehuda Lebh... Parnaviae. (1709); 22) Historia delle guerre civili di Polonia, divisa i cinque Libri... Do Don Alberto Vimina... in Venetia 1671; 23) La Russie en 1839 par le marquis De Custine. Bruxelles 1843. 8°, tt. 4; 24) Histoire militaire et politique des Rois de Suède de la maison Palatine de Deux-Ponts Par A. F. Skjöldebrand. à Stockholm 1807. 8° t. pierwszy; 25) Soczinienia A. Mickiewicza. Russkij pieriewod W. Benediktowa, N. Siemionowa i drugich pisatielej pod redakcjeju P. N. Polewogo. S. Petersburg-Moskwa 1882. 8° tt. 4; 26) Krymskije sonety Adama Mickiewicza. Pieriewody i podrożania Iwana Kozłowa. Peterburg 1829; 27) Pieriewody iz Mickiewicza. N. Berga. Warszawa 1865; 28) Kłassiczeskije inostrannyje pisatieli w russkom pieriewodie (Mickiewicz—Pominki) 1865; 29) Zizń zamieczatielnych ludiej... A. Mickiewicz. Biograficzeskij oczerk Miakotina. S. Peterburg 1891 — i t. d.

Przedmioty muzealne: 1) Teka na sztychy; 2) Skrzynka na sztychy; 3) Mała teczka; 4) Kilkadziesiąt sztuk okładzin starożytnych; 5) Gablotę dębową, oszkloną do zbiorów Adama Mickiewicza; 6) Witrynę wielką, dębową do adresu angielskiego w pokoju „Przyjaciół Polski“; 7) Ramę pluszową do portretu A. Mickiewicza (przez L. Horowitza); 8) Dwie ramy pluszowe (ciemno-niebieskie) do portretów A. Mickiewicza; 9) Ramę szeroką, pluszową do malowidła w pokoju T. Kościuszki; 10) Dwie ramy złocone, w stylu empire do pokoju T. Kościuszki; 11) Dziewięć tek w kształcie książek do pokoju A. Mickiewicza; 12) Tekę na listy A. Mickiewicza — i t. d.

(C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo oświaty opracowuje projekt ustawy, która ureguluje płace profesorów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, profesorów politechnik i akademij rolniczych. Podniesienie płac będzie rozłożonem na trzy lata.

Według urzędowych doniesień ministerstwo nie ma zamiaru opracować całej pragmatyki służbowej na raz, lecz tylko częściami. Obecnie obrady komisyi ograniczały się na stosunki awansu i tabele kwalifikacyjne. Istnieje podobno zamiar uchwalenia postanowień, że tabel kwalifikacyjnych nie będzie się układać w pojedyńczych wypadkach, lecz stale w pewnych oznaczonych terminach. Tabele nie będą tajne i każdy urzędnik będzie mógł je przeglądać.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, w którem opłacający podatek poniżej 20 złr. rocznie, w razie egzekucyi będą ponosić tylko dwie piąte kosztów egzekucyjnych.

W ostatnich dniach pojawiły się znowu pogłoski o rychłem ustąpieniu nuncyusza Agliardi'ego z Wiednia. Pogłoski te okazały się jednak fałszywemi. Nuncyusz zajmuje się, jak dawniej, sprawami ze spokojem, który okazuje, że o jego ustąpieniu niema mowy.

Zdrojowisko Ciechocinek w Królestwie Polskiem, około granicy pruskiej Aleksandrowa położone, stoi od wczoraj w płomieniach. Na żądanie telegraficzne wysłano na miejsce pożogi dwa oddziały straży ogniowej z Warszawy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Moguncya, 28 sierpnia. Jak donoszą dzienniki, cesarz Wilhelm przy ostatniej rewii wojskowej wypowiedział te słowa: „Zważcie, że musimy być silni, chcąc pokój utrzymać, i że tem więcej nas poważać będą, im będziemy silniejsi“.

Paryż, 28 sierpnia. Policya zajęta jest odszukaniem autora listu z pogróżkami, który otrzymał Rotszyld przed paru tygodniami, a w którym pismo podobne jest zupełnie do pisma na kopercie z machiną piekielną.

Rzym, 28 sierpnia. Rada gminna Neapolu, z powodu oświadczenia się przeciwko uroczystości wkroczenia wojska królewskiego do Rzymu, ma być rozwiązana i zamianowany ma być komisarz rządowy. Ten sam los spotkać ma inne rady gminne, które zaprotestowały przeciw uroczystości.

Sofia, 28 sierpnia. Ukazem książęcym nakazano wypuścić na stały urlop tych żołnierzy, którzy w tym roku kończą swą służbę wojskową. Nastąpi to z końcem sierpnia. Tym sposobem armia bułgarska zmniejszoną będzie prawie o połowę stanu pokojowego, gdyż nowy pobór zarządzony zostanie dopiero w styczniu przyszłego roku.

Belgrad, 28 sierpnia. Stan zdrowia chorego 80-letniego metropolity Michała pogorszył się znacznie. Synod poruczył zastępstwo jego biskupowi z Niszu Dymitrowi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 sierpnia. Przeniesiony w stan spoczynku pierwszy prezydent trybunału administracyjnego, hr. Belcredi, wystosował do drugiego prezydenta tegoż trybunału Semayra, do prezydentów senatów i do radców list pożegnalny, w którym z wielkiem zadowoleniem stwierdza, że młoda instytucya trybunału administracyjnego stwierdziła swą potrzebę istnienia; że korzenie swoje w życiu prawnem coraz bardziej pogłębia, powagę swą podnosi i ustala, co zawdzięczać należy usilnej i sumiennej pracy wszystkich urzędników. Przyczynili się do tego niemniej przedstawiciele stron spornych, — władz i stanu adwokackiego. List kończą wyrazy serdecznego uznania i wdzięczności, oraz prośba do urzędników, aby życzliwą zachowali pamięć o swoim przełożonym.

Gastein, 28 sierpnia. Zarząd hotelu „Germania“ zawiadomiony został, że Bismark przyjedzie tu 17 września na kuracyę.

Grac, 28-go sierpnia. Książę Ernest Meriadek Rohan, najmłodszy brat głowy rodziny Alaina Rohana zabił się przypadkowym wystrzałem ze strzelby łowieckiej.

Berlin, 28 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg“ potępia w ostry sposób zachowanie się prasy socyalno-demokratycznej wobec uroczystego obchodu wojny z r. 1870.

Berlin, 28 sierpnia. „Reichsanzeiger“ zaprzecza wiadomości, podanej przez jeden z dzienników angielskich, jakoby Niemcy zamówiły w Anglii mitrailezy systemu Maksyma za ćwierć miliona funtów szterlingów. Jeżeli mitrailezy okażą się dobrą bronią, to wyrabiane będą w Niemczech.

Gotha, 28 sierpnia. Umarł tu leksykograf dr. Karol Ernest Georges.

Würzburg, 28 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu niemieckich leśników. Bierze w nim udział 416 członków.

Petersburg, 28 sierpnia. „Bierż. Wied.“ donoszą, że plan opodatkowania wywozu koni z Rosyi natrafił na trudności w radzie stanu i został na nieograniczony czas odroczony.

Petersburg, 28 sierpnia. Baron Seddeler, dotychczasowy komenderujący generał 18 korpusu armii, uwolniony został z tego urzędu, a mianowany członkiem rady wojennej.

Tyflis, 28 sierpnia. „Tyfliska Gazeta“ ogłasza odezwę ormiańskich biskupów w Bitlis i Musch do Ormian rosyjskich, ażeby spieszyli z pomocą Ormianom pod panowaniem tureckiem.

Tyflis, 28 sierpnia. Z Beyruthu donoszą pod dniem 29 lipca, że zbrojna banda zbójecka napadła na ormiański klasztor św. Jana i dopuściła się nadużyć na znajdujących się tam pielgrzymach.

Ivrea (koło Turynu), 28 sierpnia. Wskutek eksplozyi lampy naftowej zapalił się we wsi Ribordone budynek przeznaczony dla pielgrzymów. Ośm osób straciło życie. Cztery ciężko ranne.

Ivrea, 28 sierpnia. Katastrofa w Ribordone przybrała większe rozmiary, niż z początku przypuszczano. Wydobyto dotąd z gruzów czternaście trupów i dużo rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	90
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	1062	—
Akcye kredytowe	404	—
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07½
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	57½
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 28 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·20. Żyto na wiosnę 5·87. Pszenica na wiosnę 6·64. Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 28 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·80; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·70; 5% obligi banku krajowego 101·80; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 284·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1066.

Berlin, d. 28 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 251·90 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 168·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem. 1883 4 ?

Przyjmę
1 lub 2 uczniów
na mieszkanie i wikt.
Wiadomość: ulica Zwierzyniecka, 29, II piętro, drzwi na lewo 1974 1 3

Przyjmuje się
panow studentów
z średnich szkół na mieszkanie i wikt. Dozór męski i opieka rodzicielska.
Wiadomość: **ul. Floryańska, L. 32,** I piętro. Nr. 4. w oficynie. 1989 1 2

Instruktora
poszukuje się do pomocy w naukach dla uczniów szkół średnich.
Wiadomość **w Biurze komisowem,** ulica Szpitalna, 18. 1987 1 2

Panna
uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych.
Adres: **K. W. 10** poste restante **Kraków.** 1988 1 4

Buchalter rutynowany
korespondent w niemieckiem i polskiem, poszukuje **zajęcia w Krakowie na kilka godzin dziennie.** — Zgłoszenia pod **I. P. 66** poste rest. **Kraków.** 1977 1 3

Panienki
ze szkół w Krakowie, znajdą **umieszczenie i najstaranniejszą opiekę.** Fortepian w domu.
Wiadomość: **ulica Wolska, 26,** stróż wskaże. 1978 1 3

Uczniów
szkół średnich przyjmuje jak w latach poprzednich 1986 1 2 **Feliksa Wojciechowska.**
Fachowy dozór męski, opieka rodzicielska, na żądanie fortepian i język francuski.
ul. Szpitalna, L. 18 II piętro.

Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie piękne,
Masło deserowe
najprzedniejsze, co dzień świeże, poleca
Edmund Klimek
w Krakowie.
Przy handlu **pokoje gościnne,** najlepsze **piwo pilzneńskie** z browaru mieszczańskiego. 1982 1 6
Ceny najniższe.

Apteka w Chyrowie
poszukuje zaraz dobrze poleconego **magistra farmacyi, młodszego,** religii rzymsko-katolickiej, wolnego od służby wojskowej. 1879 5 0

Wyborne, słodkie
winogrona górskie
najlepsze, stołowe, mieszane, 2·50 złr., **najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach, opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Wysyłanie rozpoczęło się dnia 15 sierpnia.
Aleks. Adamovich
właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w 1848 **Neusatz nad Dunajem** (Węgry). 5 15
NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach.

Małżeństwo
wyprowadziwszy się ze wsi na stałe mieszkanie do Krakowa i mając obszerne mieszkanie na I piętrze, bez wilgoci, gdzie jest czyste powietrze, a w pobliżu wyższego Gimnazyum św. Anny i Sobieskiego, oraz c. k. państwowej Szkoły przemysłowej, przyjęłoby **od 1 września b. r. panów studentów na pomieszkanie i wikt** pod opiekę troskliwą i prawdziwie rodzicielską i nadzór męski.
Bliższe porozumienie się pod adr.: **Zakrzewscy, Kraków, Plac na Groblach, L. 7, I piętro.** 1943 2 2

Uczeń gimnazyalny
izraelita, znajdzie w domu rodzicielskim **pomieszczenie i wikt,** ewentualnie także i **pomoc w nauce.**
Bliższych wyjaśnień udziela **Wypożyczalnia książek J. Gumplowiczowej w Krakowie, plac WW. Świętych, L. 8.** 1916 3 6

Tanio do sprzedania
wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż rozmaita.
Wiadomość przy ulicy Dietla, 101, I piętro. 1890 5 0

Książki szkolne
mapy, atlasy i globusy
są do nabycia 1981 1 5
w księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek, L. 17.



Ta przez nas **w r. 1870 wynaleziona, z najwyborniejszych materyałów surowych w kolorze czerwonym i lśniąco białym** wyrabiana
uniwersalna pomada
do czyszczenia metali
jest **najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym śrzdkiem** do czyszczenia metali. 1937 1 10
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są **naśladownictwami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i zalet jej nie posiadają ani **w przybliżeniu.**
Przy kupowaniu trzeba przeto dobrze uważać na **naszą firmę i znak ochronny.** — Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Voith, Wiedeń, III 1.

Kto tylko raz mył się

liliowem mydłem Bergmanna, kto się przekonał o zaletach tego mydła, o jego czystości, jego łagodności, jego przyjemnej woni, jego wydatności, ten **liliowe mydło Bergmanna** ze znakiem ochronnym: **Dwaj górnicy** przekładał będzie nad wszelkie inne mydła toaletowe.

Do nabycia po 40 ct. we wszystkich **aptekach, drogueryach i składach perfum.** 856 5 5

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i **English school for young ladies** w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. 1940 4 8
Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim; udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością
Kraków, ul. Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,** **właścicielka zakładu.**

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 104 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, ewikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Rada nadzorcza
Spółki wiertniczej krakowskiej
zaprasza P. T. członków na
Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie
na wtorek dnia 17 września 1895 r. godzinę 6 wieczorem do sali Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, ul. Szewska, 16.

Na porządku dziennym wniosek:
1) upoważnia się Dyrekcyę do zawarcia zPP. W. Wolskim i K. Odrzywolskim umowy o rozwiązanie kontraktu spółki z daty Kraków d. 14 czerwca 1894 r.
2) Upoważnia się Dyrekcyę do zrzeczenia się tą umową wszelkich praw Spółce wiertniczej krakowskiej na mocy kontraktu spółki z daty Kraków dnia 14 czerwca 1894 r. przysługujących; a to pod warunkiem, że PP. W. Wolski i K. Odrzywolski zapłacą Spółce wiertniczej krakowskiej przy podpisaniu umowy:
a) dochody Spółce wiertniczej krakowskiej na mocy kontraktu Spółki z daty Kraków 14 czerwca 1894 r. do dnia 15 sierpnia 1895 r. należne;
b) sumę 52 000 złr. w. a., a mianowicie częściową sumę 12.000 złr. w. a gotówką, resztę zaś w sumie 40.000 złr. w. a. z 5% od d. 15 sierpnia 1895 r bieżącemi akceptowanemi przez siebie wekslami. 1976 1

Tadeusz Stryjeński, Prezes Rady nadzorczej.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp
poleca się łaskawej pamięci
1807 8 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 128 100 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygina'. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Barbera pastylki Cascara
z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.
Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 45 75
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Wyprawy
dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Rutynowany koncypient adwokacki
z praktyką przeważnie powiatową, biegły w języku niemieckim, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod **W. R.** poste rest. **Tarnów.** 1948 2 2

Folwark
oddalony pół mili od miasta Wieliczki położony przy szosie, obejmujący 70 morgów gruntu ornego pszennego, 10 morgów doskonałych łąk, 69 morgów lasowiska i 20 morgów brzeziny oraz budynki, jest **zaraz** do sprzedania lub do zamiany na kamienicę w Krakowie.
Zgłoszenia pod adresem: **G. Otowski, Kraków.** 1889 4 6

Bardzo rentowna
kamienica II-piętrowa
o 5 oknach frontu, **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12.000 złr. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach, Nr. 23.** 1954 2 6

KSIĘGARNIA
skład i wypożyczalnia nut muzyczn.
oraz gł. ekspedycya pism peryod.
S. A. Krzyżanowskiego
1871 **w Krakowie** 3 5
Rynek gł., Linia A-B., Telefon Nr. 150
otrzymała na główny skład:
Jellenty Cezarego **Spowiedź zbira** ct. 40
Wszechpoemat i najnowsze jego dzieje Cena złr. 2·50.
Forpoczty, książka zbiorowa przez Wacława Natkowskiego, Maryę Komornicką i Cezarego Jellentę. Cena złr. 2.

Spółka Wydawnicza Polska
w Krakowie
poleca następujące nowości:
Tarnowski St. Studya polityczne. 2 tomy, w 8ce, str. 478 i 451. Cena złr. 1·80, w oprawie płóciennej 3 złr., w półskórek 4 złr. (Treść: I. Sumienność dzienników i dziennikarzy. — Królowa opinia. — Obrachunek „Przeglądu polskiego" po dziesięciu latach jego istnienia. — Wojna Rosyi z Turcyą i nasz do niej stosunek. — Po Kongresie Berlińskim. — Cześć złemu uczynkowi! Z Sejmem. — II. Rzeczy krajowe. — Rozprawy w rzeczach kościelnych. — Mowy). 1808 7 8
Wężyk Franciszek, kasztelan, b. prezes Tow. naukow. krak. **Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830/31,** w 8ce, str. 283, z portretem autora. Cena złr. 2·50, w trwałej oprawie płóciennej 3 złr.
Finkel Ludwik Dr. Bibliografia historyi polskiej. Część II., zeszyt 1. Cena złr. 1·80.

L. TOMASZKIEWICZ
mechanik
Kraków, ul. Floryańska, 13,
urządza 1491 20 20
dzwonki elektryczne, telefony, piorunochrony itp.
Podejmuje się urządzeń **sygnalizacyi** najbardziej skomplikowanej, z gwarancyą kilkuletnią. Utrzymuje na składzie **aparata elektryczne** do celów lekarskich.
Zamówienia z prowincyi, oraz wszel. informacye, cenniki i kosztorysy przesyła odwrotną pocztą.

Zakład wychowawczo-naukowy
W. Tobiczyka
dla uczniów szkół średnich publicznych i prywatnych, przeniesiony został na **ul. Łobzowską, 27, II piętro.**
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10—1 przed południem. 1953 3 4

---

2 lub 3 panienki
uczęszczające do szkoły, znajdą umieszczenie przy rodzinie polskiej. Korepetycya i konwersacya niemiecka na żądanie. **Ulica Garbarska, 10,** mieszkania 3. 1926 3 4

Nauczyciel religii mojżeszowej
w tutejszych szkołach publicznych przyjmuje 1918 4 5
uczniów na wikt i stancyę
za miernem wynagrodzeniem. Fortepian i pomoc w nauce w domu.
Adres: **ulica Dietlowska, 105.**

15.000 złr. w. a.
poszukuje się zaraz **na hipotekę większego majątku ziemskiego.** — Tylko pierwsza hipoteka. 1971 2 3
Bliższych szczegółów udzieli **J. Motyka,** inspektor gosp., **w Niemstowie,** p. Cieszanów.

Folwark
o 100 morgach żyznej gleby, z dobremi 6 budynkami gospodarczemi i wielkim domem murowanym, w odległości jednej mili od Sambora, **zaraz może być sprzedany** lub **wydzierżawiony.** Dług hipoteczny 4000 złr.
Bliższa wiadomość w administracyi **„Gazety Samborskiej" w Samborze.** 1944 2 3

Wyborne winogrona
wysyła w 5 klg. koszykach **opłatnie** za zaliczką **2 złr. 40 ct.**
Munk Gábor
Nagyvárad (W. Waradyn, Węgry).
Wysyłki koleją dla odsprzedających odpowiednio taniej, 1908 2 3

Pp. właściciele stawów
lub innych wód, z których sami nie korzystają, a chcą takowe oddać w dzierżawę, zechcą swoje zgłoszenia z podaniem obszaru danej wody i warunków, nadesłać pod adresem: 1881 4 6
S. Wojciechowski Kraków, Rybacka 1.

DACHÓWKI ŻŁOBIONE

patent szwajcarski, przewyższają wszelkie dotychczas znane **lekkością, gładkością i trwałością. Zawianie strychu niemożliwe, gdyż zakładają się 200 cm.² jedna na drugą,** przeto **ani podkładów jutowych, ani uszczelnienia żadnego nie potrzebują.** Odległość łat 33 cm. na 1 m.² przypada 15 dachówek.

Wczesne zamówienia do 20 tysięcy sztuk załatwiamy w ciągu 8 do 10 dni. — 10.000 sztuk stale na składzie.

Zgłoszenia przyjmują tylko:
Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka, L. 5.** 1840 7 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.